

Dobrosława Świerczyńska

Tajemniczy tłumacz Aleksandra Fredry - A. S-n

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 84/1, 183-190

1993

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

DOBROŚLAWA ŚWIERCZYŃSKA

TAJEMNICZY TŁUMACZ ALEKSANDRA FREDRY – A. S-n

Stanisław Jan Czarnowski, dziennikarz, redaktor, wydawca, organizator bibliotek i pierwszy chyba u nas historyk czasopiśmiennictwa, *nb.* absolwent wydziału prawa Szkoły Głównej, w swych przebogatych w fakty *Pamiętnikach* opisał sprawę wartą – jak sądzę – wyjaśnienia.

Otóż w końcu 1873 r. powstała w Warszawie Spółka Kolportacyjna, założona właśnie przez Czarnowskiego, Mściśława Godlewskiego, Jana Jeleńskiego, Bernarda Lesmana, Feliksa Ochimowskiego i Adama Wiślickiego, działająca oficjalnie pod firmą „Czarnowski, Lesman, Wiślicki, i Sp.” Skupiała ona młodych, rzutkich dziennikarzy warszawskich. Zaczęła działalność z kapitałem 600 rubli (po 100 rubli od każdego udziałowca), została zarejestrowana notarialnie 7 grudnia 1873 na podstawie statutu zatwierdzonego przez władze zaborcze. Statut był oczywiście sformułowany tak, aby podkreślać cele handlowe, ale w katalogu Spółki, wydanym już w styczniu 1874, zawarto apel o popieranie jej „jako mającej na celu szerzenie oświaty i piśmiennictwa polskiego”¹.

W Warszawie kolportaż się nie rozwijał, Spółka nie zarabiała nawet na opłacenie kolporterów. Natomiast nadspodziewanie dobrze układała się współpraca z tzw. prowincją. W końcu r. 1874 funkcjonowało blisko 20 agentur Spółki na terenie zaboru rosyjskiego. W Warszawie trzeba było zatrudnić trzech pracowników do ekspedycji zamawianych wydawnictw. Spółka zaczęła być konkurencyjna dla prowincjonalnych księgarzy.

W połowie lata 1875, na skutek donosu do władz nadesłanego właśnie z prowincji, gdzieś z Lubelszczyzny, do siedziby Spółki w Warszawie przyszedł inspektor cenzury Świeczyn z zarzutem nielegalności działania „Towarzystwa Kolportacyjnego” – bo na powstanie towarzystwa nie ma zgody władz. Czarnowski, zarządzający Spółką, wyjaśnił, że nie są towarzystwem, ale oficjalnie zarejestrowaną spółką handlową. Dokumenty były nie do podważenia, donos bezprzedmiotowy.

Rzecz jest w porządku, przyznał inspektor [chyba po polsku?]. Ja zaraz przedłożę to prezesowi komitetu cenzury, a odpowiednie wyjaśnienie przesłemy do gubernatora lubelskiego. Trzeba tylko, aby pan za kilka dni poszedł osobiście podziękować panu prezesowi za tak przychylne załatwienie tej sprawy.

¹ S. J. Czarnowski, *Pamiętniki* [...]. Z. 8. Warszawa 1922, s. 5.

– czytamy we wspomnieniach pamiętnikarza.

Czarnowski nie zareagował na to wyraźne przymawianie się o łapówkę i nie poszedł do komitetu cenzury, bo kilka dni potem Świczyn

[przesłał] sto egzemplarzy swojego przekładu z języka polskiego na ruski paru komedyj Fredry w ozdobnej okładce litografowanej z rysunkami, w cenie po rublu za egzemplarz netto. Zaraz potem pan Świczyn przyszedł znów osobiście, aby mu wypłacić za te książki należność 100 rubli, i dając do zrozumienia, że w razie odmowy nasza Spółka i księgarnia mogą być zamknięte, a cała sprawa oddana do sądu karnego. Na szczęście książki owe powoli rozsprzedały się w naszych agenturach na prowincji bez straty².

Ta specyficzna łapówka, wcale nie tak mała – w końcu 1/6 udziałów Spółki – została więc jednak wypłacona, ale 100 egzemplarzy Fredry po rosyjsku gdzieś w Polsce znalazło nabywców.

I cała sprawa opisana przez Czarnowskiego mogłaby być przyczynkiem do działalności cenzury rosyjskiej w Warszawie, gdyby właśnie nie wymieniony przez pamiętnikarza tłumacz – ów inspektor Świczyn. Bo cóż robi historyk literatury chcący sformułować przypis do takich wspomnień? Zagląda do opracowań bibliograficznych dotyczących się Aleksandra Fredry i szuka przekładów na rosyjski z początku lat siedemdziesiątych XIX wieku. A tam same zagadki.

Nowy Korbut w tomie 7 na s. 333, poz. 21, wśród przekładów komedii *Damy i huzary* podaje: „A. Ś-n (J. Sawinicz?). W-wa (1873). *Izbrannyje soczinienija polskich dramaticzeskich pisatielej* 3”. Na s. 336, poz. 37, wśród przekładów *Zemsty*: „A. S-n pt. *Ssora iz za pogranicznoj stieny*. W-wa 1875. *Izbrannyje soczinienija polskich dramaticzeskich pisatielej*”.

W wydaniu 2 *Bibliografii polskiej* Karola Estreichera, w tomie 7 (1969) na s. 227 podobnie wymieniono: „*Damy i gusary. Komiedija w 3 diejstwijach*. Gr. Fredro Otca. Pieriewod s polskiego A. S-na. (*Izbrannyja soczinienija polskich dramaticzeskich pisatielej*, 3). Warszawa, tipogr. Iwana Jaworskiego. 1873, w 8-ce, str. 134, rub. 1.” Na s. 232: „*Ssora iz-za pogranicznoj stieny. Komiedija w 4 diejstwijach*. Soczinienije Grafa Fredro (otca). Pieriewod A. S-na. (*Izbrannyja soczinienija polskich dramaticzeskich pisatielej*, IV). Warszawa, w tipografii na Korolewskiej ulicy, No 143a, w 8-ce, str. 6 nlb., 146, rub. 1, kop. 25”.

Owe dane bibliograficzne odpowiadają – z grubsza biorąc – relacji Czarnowskiego, zgadza się chronologia i skrót nazwiska. Ale w wymienionych bibliografiach nazwisko „Świczyn” nie pojawia się. *Nowy Korbut* podaje natomiast, opatrując je znakiem zapytania, nazwisko „J. Sawinicz”, zupełnie nie odpowiadające podanemu przez pamiętnikarza i kryptonimowi z karty tytułowej³. Zaznaczona wątpliwość była więc chyba zasadna. Nazwisko „Świczyn” nie pojawia się także w pracach historycznoliterackich i teatrologicznych dotyczących Fredry.

„W tymże roku [tj. 1873] wyszedł również rosyjski przekład *Dam i huzarów*, w r. 1875 – *Zemsty*” – czytamy w pracy *Fredro na scenie*, ale nazwisko

² *Ibidem*, s. 20, 21.

³ Iwan Sawinicz (ur. 1811), autor m.in. gramatyki polskiej po rosyjsku i słownika „rusko-polskiego”, pozostawił w rękopisie przekład *Dam i huzarów* A. Fredry – zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*. T. 4. Kraków 1878, s. 187.

tłumacza nie pada⁴. Nie pojawia się ono także w zbiorze rosyjskich przekładów utworów Fredry wydanym w 1956 roku⁵.

Czyżby więc Czarnowski wymyślił nazwisko? Chyba niemożliwe – nie zmyśla się nazwiska urzędnika, któremu trzeba dać łapówkę w wysokości 1/6 udziałów Spółki (nie było przecież gwarancji, że pieniądze jakoś się zwrócą).

Aleksandr Swieczin (nie: Świeczyn) istniał jednak i znany był Karolowi Estreicherowi już w końcu ubiegłego wieku! W tomie 4 *Bibliografii polskiej XIX stulecia* (Kraków 1878) na s. 417 czytamy:

Swieczyn Aleksander. *Izbrannyja soczinenija polskich dramaticzeskich pisatielej*. Warszawa 1873–1875. Narzymiski: *Birżewaja epidemija*; Fredro Jan Al.: *Odna odiniochońka*; Fredro Al.: *Damy i huzary*; Fredro Al.: *Ssora iz za pogranicznoj stieny* (wierszem); Zachariasiewicz: *Kupla i prodaza*.

(Przekładał: Rapackiego <*Wit Stwosz*>; Anczyca <*Duch wojewody*> i Chęcińskiego <komed.>).

Na pytanie, od kogo Estreicher miał takie aktualne informacje, które zamieścił pod literą S – trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Ale gdyby pochodziły one od wydawców warszawskich – zapis bibliograficzny byłby najpewniej u Estreichera pełny. Może informatorem był sam Swieczin – nie bibliograf? Wszak przytoczone dane zdają się dotyczyć druków wydanych w Warszawie w latach 1873–1875, a także przekładów może nie drukowanych, rękopiśmiennych, lub publikowanych gdzieś poza polskimi oficynami – ale przecież poloników, które Estreicher skrzętnie ewidencjonował.

Z wymienionych przez Estreichera autorów przekładanych dzieł tylko nazwisko Narzymskiego połączono z nazwiskiem tłumacza; w *Nowym Korbutie* (t. 15, s. 99) czytamy: „Przekład ros.: Swieczyn [!] Petersb. 1873 (pt. *Birżewaja epidemija*)”.

Istotnie, tak jak podaje Estreicher, w Warszawie w latach 1873–1875 ukazało się 5 tomików serii zatytułowanej *Izbrannyja soczinenija polskich dramaticzeskich pisatielej*:

I. *Birżewaja epidemija. Komiedija w 5 diejstwijach*, I. Narzymskiego. Pieriewod A. S-na. Warszawa 1873, cena 25 kop.

II. *Odna-odiniochońka (Posażna jedynaczka). Komiedija w odnom diejstwii*, grafa I. A. Fredro (syna). Pieriewod s polskiego A. S...na. S portrietom awtora. Warszawa. Pieczatano w tipografii I. Ungra. Dozwoleno cenzuroju. Warszawa, 22 marta 1873. Cena 80 kop.

III. *Damy i Gusary. Komiedija w 3 diejstwijach*, Gr. Fredro otca. Pieriewod s polskiego A. S-na. [Motto:] „*Lest' imiejiet w siebie czto-to priwlekatielnoje; kak ona ni priezrienna, a wpieczatlenije ostawljajet prijatnoje*. Andr. Maks. Fredro”. Warszawa. W tipografii Iwana Jaworskiego. 1873. Dozwoleno cenzuroju. Warszawa, 12/24 maja 1873. Cena 1 r.

IV. *Ssora iz-za pogranicznoj stieny. Komiedija w 4 diejstwijach*. Socz. grafa A. Fredro (otca). Pieriewod A. S-na. [Motto:] „*Niet chuda biez dobra. Izdali – zmieja, posmotrisz – suk. Zło wiediet k dobru*. Andr. Maks. Fredro”. Warszawa, w tipografii na Korolewskoj Ulice N° 413 a. Dozwoleno cenzuroju. Warszawa, 20 fiewrała 1875 g. Cena 1 r. 25 kop.

⁴ S. Dąbrowski, R. Górski, *Fredro na scenie*. Warszawa 1963, s. 210.

⁵ A. Fredro, *Komiedii*. Pieriewod s polskiego. Sostawlenije, riedakcyja pieriewodow, wstupitielnaja statja i primieczanija K. Dzierżawina. Moskwa 1956. Recenzent tej edycji, L. Gomolicki, pisał w „Pamiętniku Teatralnym” (1958, z. 2, s. 341–342): „jest to właściwie pierwsza poważniejsza publikacja popularyzująca twórczość Fredry w ZSRR, ponieważ dotąd ukazała się tam w rosyjskim przekładzie zaledwie jedna komedia: *Pan Jowialski* (1955)”. Trzeba zaznaczyć, że uwaga ta nie jest prawdziwa, bo – według *Nowego Korbuta* – już w 1945 r. ukazał się w Moskwie przekład *Ślubów panięskich*; nb. Fredro na rosyjski tłumaczony był prawie 100 lat wcześniej, bo od 1847 roku.

V. *Kupla i prodaza. Komiedija w 5 diejstwijach*, soczinienije Iwana Zachariaszewicza [!]. Pieriewod s polskiego A. S-na. W Tipografii Iwana Jaworskago. Krakowskoje Przedmiestie N 415⁶. Dozwoleno cenzuroju. Warszawa, 4 awgusta 1875.

Tomik 4 jest wydany szczególnie starannie, z interesującą, litografowaną – jak pisał Czarnowski – okładką z czterema rysunkami: Cześnika, Papkina, Klary i Waclawa, Milczka i murarzy (zob. fotokopię tej okładki).

Być może, tomikiem 6 miał być przekład – wspomniany przez Estreichera – *Ducha Wojewody* Władysława Ludwika Anczyca pt. *Tień wojewody*, wydany w Petersburgu w r. 1877 przez A. S. (nie udało się dotrzeć do egzemplarza).

W trzech pierwszych tomikach tłumacz zamieścił anons, którego fragment tak by można oddać po polsku:

prowadzący teatry uzyskują prawo wystawienia na scenie sztuk niniejszego zbioru po wystaniu do magazynu książkowego Gebethnera i Wolfa w Warszawie po 5 rubli za każdy utwór.

W dwu następnych anons głosi:

prawo wystawiania sztuk niniejszego zbioru na scenach prowincjonalnych nabywa się w Towarzystwie Pisarzy Dramatycznych w Moskwie. Należy się zwracać do Włodzimierza Iwanowicza Rodziśławskiego, ul. Twerska, dom generał-gubernatora.

Nie udało się ustalić, czy antreprenerzy korzystali z tych możliwości⁷. Może polskie komedie po rosyjsku były wystawiane na ziemiach polskich przez teatry szkolne, może przez zespoły amatorskie, np. w wojsku? Bo wydaje się mało prawdopodobne, aby nakład – nawet 100 egzemplarzy *Zemsty* – rozkupiono na potrzeby polskich bibliotek domowych.

Nie udało się też znaleźć w prasie polskiej recenzji wydanych przekładów. A są one warte – jak sądzę – uwagi. Tłumacz starał się bardzo, aby przekłady były wierne. Szczególnie komedie prozą tłumaczył niemal dosłownie, łącznie z mottami i najdrobniejszymi nawet didaskaliami. W *Posażnej jedynaczce* jedynym chyba odstępstwem jest nazwisko ojca 5 „jedynaczek”: w oryginale nazywa się on Szumbaliński, w przekładzie Czumbalinskij. W *Damach i huzarach* w scenie 17 aktu II dialog między Anielą a Rotmistrzem tłumaczony jest z zachowaniem każdego słowa, każdego wykrzyknika, każdej pauzy.

Jednak najbardziej interesujący jest przekład *Zemsty*. Zarówno dlatego, że jest to jedyny przekład wierszem, jak i z powodu pewnych zmian wywołanych nie tylko wymogami formy wierszowanej.

⁶ Być może wszystkie warszawskie typografie drukujące tomiki Swieczina robiły to w ramach specyficznych łapówek dla autora, wymuszanych zgodnie z zasadą: wydrukujecie bezpłatnie albo będziecie mieli kłopoty z cenzurą.

⁷ W cytowanej pracy Dąbrowskiego i Górskiego pisze się tylko o występach zespołów polskich z repertuarem Fredrowskim. *Posażna jedynaczka* Jana Aleksandra Fredry była wystawiana przez teatr petersburski w 1876 r. – ale najpewniej nie według przekładu Swieczina. „Gazeta Polska” (1876, nr 116, s. 3) donosiła: „*Posażna jedynaczka* Fredry-syna przerobiona została na scenę rosyjską i grana była niedawno w Petersburgu na benefis artystki Saburowej, pod tytułem *Zawarila kaszu – razchlebywaj* (nawarzyłaś piwa – to pij). W tej przeróbce *Posażna jedynaczka* podzielona jest na dwa akty. Zamiast przezornego ojca Szumbalińskiego występuje tam matka pięciu córek. W sztuce rosyjskiej dodane są śpiewki”.



Fotokopia okładki rosyjskiego wydania „Zemsty”

Trzeba podkreślić, że niemal trocheiczny tok Fredrowskiej komedii jest bardzo trudny do wiernego przekładu wierszem (bardzo wiernie tłumaczone są tylko didaskalia – bo prozą). Swieczin usilnie starał się rymować dialogi i zachować ogólny nastrój komedii Fredry. To drugie, moim zdaniem, udało mu się, choć tekst rosyjski jest o wiele mniej zwarty i – powiedzmy – mniej skoczny. Fredrowski 8-zgłoskowiec przełożony jest bowiem, wyraźnie ze względu na chęć zachowania rymów, 6-, 8-, 9-, 11-, a nawet 14-zgłoskowym wierszem.

Przekład jest oczywiście zatytułowany tak, jak chciała warszawska cenzura: *Zemsta za mur graniczny* – w wersji polskiej, również podanej na okładce, oraz w wersji rosyjskiej na karcie tytułowej. Papkin nazywa się oczywiście Papka (pewnie Swieczin szczególnie niechętnie pisałby nazwisko z końcówką -in).

Tłumacz w 1875 r. rozstrzygnął jednoznacznie czas akcji *Zemsty*: zamiast Fredrowskiego określenia „Scena na wsi” – pod wykazem osób u Swieczina czytamy: „*Diejstwije w konce XVIII stoletija w dieriewnie*”⁸.

W całym tekście przekładu jest wiele drobnych zmian i odstępstw od oryginału. Tak np. w scenie 1 aktu I (w. 3–5), gdy Cześnik zachwala sobie Podstolinę słowami:

Dobłą żoną pewnie będzie,
Co za czynsze! – To kobieta!
Trzy folwarki...

– u Swieczina czytamy:

*I niedurna soboj. Projdietsia Podstolina
W mazurkie na balu – czto wasza Bobielina!
Folwarkow szest'...*

W scenie następnej Papka przechwala się, że jego ojciec miał „zatków pięć”, w oryginale było – dziesięć.

Tłumacz skrętnie przełożył pieśń ludową „Córuś moja, dziecię moje, / co u ciebie szepce...”, ale nie zamieścił Fredrowskiej noty o pochodzeniu tekstu ze zbioru *Pieśni polskich i ruskich* Wacława z Oleska.

Do sceny 6 aktu I zawierającej dialog Klary i Wacława, w przekładzie wyraźnie „przegadany”, Swieczin – jakby to czując – dał przypis, iż tłumacz uważa za niezbędne uprzedzić czytelnika, że sztuka była napisana w latach trzydziestych, ale teraz, po 50 latach, może wydać się zbyt rozwlekła, przy wystawianiu należy więc scenę skracać, a aktorzy winni mówić swe kwestie żywo, prawie „*skorogoworkoj*”.

Początek sceny 8 aktu II, tj. monolog Papkina na temat żądań Klary, w oryginale zawarty w 16 wersach 8-zgłoskowych, u Swieczina obejmuje 22 wersy różnej długości (6–14-zgłoskowe). Ale nastrój kwestii Papkina został – jak sądzę – zachowany.

PAPKA

(*posle razdumja, s ironijej*)

*A? Krrrokodilla!... Oczeń miło.
Prosto, prielest'... udiwila!
Otkuda mysl' wdruk zabriediot?
Sam czort tiech ženszczin nie pojmiot!
Im silnoje wsie nužno oszczuszczenije.*

⁸ M. Inglot (*Uwagi o czasie akcji „Zemsty” Fredry i rodowodzie literackim postaci Papkina*, „Prace Literackie” t. 7 [Wrocław 1965], s. 7) jest zwolennikiem wyrażonego już przez dawniejszych badaczy poglądu, że *Zemsta* była komedią współczesną.

*Wot w modie krokodil — prichodjat w woschiszczenje,
 A czo w niom? Jadowityj zwier'.
 Łożis' i umiraj tiepier'.
 Bywalo — powierniot lebjażju panna szejku,
 Da wskiniet ogońkom na milago družka,
 Kak skażet: „podari, kochanyj, kanarejku”,
 Togda choť otdawaj sieriożku iz uszka!
 A nyncze, posmotri, nu to li?
 „Kol' ty mienia nie chcesz' pogubit',
 Daj krrrokodila... , wisz', nie bolej”.
 (po niektorom molczanii)
 Molczanije, post... wsio eto możet byt'.
 Za mnoju karaul nie wzdumajet pristawit',
 A krokodil, wied', nie blocha!
 Pojmat' czudowiszcze už luczszje mysl ostawit',
 Popytka-to plocha!
 Woz'mietsja pust' inoj za eto omierzjenje,
 A Papka, niet!... moje pocztienje.*

(idiot k prawoj dwieri, na wstriezczu wybiegajet Waclaw)

W scenie 5 aktu IV, tj. w dialogu Cześnika i Dyndalskiego, tłumacz zmienił polskie B na rosyjskie We, czyli graficzne B, aby były jednak w dialogu owe „dwa brzuszki”; list Cześnika, niby od Klary do Waclawa, ma więc incipit: „*Was oczeń ja proszu, sudar' ty moj, sudar' ty moj*” — w miejsce: „Bardzo proszę, mocium panie”; wprawdzie Papka następuje Dyndalskiemu na odcisk, a nie jak Papkin — na nogę, wprawdzie Cześnik grozi Dyndalskiemu, że wymaże mu „*żidom — rilo*” i zapowiada: „*biez muzyki propłjaszczesz krakowjak*”, ale cała scena przełożona jest z zachowaniem nastroju oryginału.

Najwierniej tłumaczone są krótkie, dialogowe kwestie nie wymagające większych zmian dla zachowania rymów.

Jeszcze jedna sprawa w przekładzie Swieczina warta jest podkreślenia. Otóż w scenie 2 aktu I przechwalający się Papkin u Fredry mówi (w. 82 i 98):

*Strzelam gracko, rzecz to znana.
 [.]
 Bom jest jeździec doskonały.*

Inspektor cenzury Swieczin te dwa wersy przełożył:

*Strielok izwiestnyj celoj Polsze!
 [.]
 Takowo niet i w Polsze jezdoka!*

A więc w 1875 r. nazwa Polski pojawia się w tekście rosyjskim. Dlaczego? Może był to wyraz sympatii i po to było potrzebne cofnięcie akcji do końca w. XVIII, a więc do czasów przedrozbiorowych, gdy Polska istniała na mapach Europy i Papkin mógł mówić, że jest znany w „Polsze”, a nie w „Carstwie Polskom” czy nawet w „Priwislinskim kraju”?

A może chodziło o jakieś zdyskredytowanie tej Polski przez włożenie jej nazwy w usta Papki? Chyba jednak nie, bo Swieczin był wyraźnie zafascynowany polską literaturą i taka demonstracyjnie pogardliwa niechęć wydaje się niemożliwa. Faktem pozostaje, że jeśli *Zemsta* była w przekładzie Swieczina gdzieś wystawiana, ze sceny zabrzmiała przecież nazwa Polski (zezwoleń cenzury na druk wszak było).

Kim jednak był Aleksander Swieczin, inspektor cenzury w Warszawie w 1875 r. i tłumacz polskich komedii? W materiałach polskich nie udało się

o nim znaleźć żadnych danych. Słownik pseudonimów pisarzy rosyjskich I. F. Masanowa⁹ podaje następującą informację: „*Swieczin Aleksandr Michajłowicz, um. 1897, pieriewodczik pjes. Pseud.: A. S-n, S. P., Staryj połomnik*”.

Dane te niewątpliwie dotyczą poszukiwanego Swieczina: pierwszym z podanych pseudonimów podpisane są właśnie przekłady z polskiego. Pod dwoma następnymi ogłaszał w czasopismach rosyjskich „Niwa” i „Połomnik” w latach 1885–1893 fragmenty dramatyczne i przekłady, być może także tłumaczone z polskiego. Był członkiem stowarzyszenia rosyjskich pisarzy dramatycznych.

Według notki nekrologowej Aleksandr Michajłowicz Swieczin był autorem oryginalnej komedii pt. *Wola za grobem*, przetłumaczył z polskiego „komedie Fredry [!] *Birżewaja epidemija* i *Spor [!] iz-za pogranicznej stieny*”, z francuskiego przełożył utwory Victora Hugo *Ruy Blas* i *Le Roi s’amuse*. Przerobił też na potrzeby sceny *Idiotę* i *Sielo Stiepanczykowo* Fiodora Dostojewskiego. Niektóre jego przekłady i przeróbki były wystawiane na scenie teatru Aleksandryjskiego w Petersburgu w latach siedemdziesiątych¹⁰. Może były to także przekłady z polskiego?

Z wykształcenia Swieczin był prawnikiem i przez 30 lat wykonywał ten zawód. W Warszawie przebywał mniej więcej od r. 1870, pracując najpierw w sądownictwie¹¹, potem w komitecie cenzury. Około 1878 r. opuścił Warszawę, po r. 1880 pracował w służbie dyplomatycznej w Imperium Osmańskim, najczęściej mieszkał w Jerozolimie. Zmarł w Kisłowodsku w 1897 roku.

Aleksandr Michajłowicz należał do rodziny Swieczinów znanej w Rosji co najmniej od XVII wieku. Przedstawiciele rodu byli ważnymi urzędnikami w administracji państwowej i wojsku: gubernatorami, dyplomatami, wysokiej rangi oficerami. Być może jego stryjem był Nikołaj Siergiejewicz Swieczin, generał i wojenny gubernator Petersburga w r. 1812, mąż Sofii Swiecziny, która prowadziła w połowie XIX w. znany salon literacki w Paryżu; jej wydane pośmiertnie *Lettres et pensées* były głośne w całej Europie, także w Polsce¹². Jakiś Aleksandr Swieczin korespondował – posługując się znakomitą polszczyzną – z Michałem Wereszczyńskim na tematy ekonomiczne. Aleksandr Aleksandrowicz Swieczin, być może jego syn, urodzony w r. 1823, był wyższym oficerem kawalerii, w czasie tłumienia powstania styczniowego dowodził dziesiątym korpusem¹³. Jaki był stopień pokrewieństwa z nimi Aleksandra Michajłowicza – nie udało się ustalić. Ale wszyscy trzej mieli jakieś związki z Polską.

Aleksandr Michajłowicz Swieczin był niewątpliwie uzdolnionym tłumaczem, człowiekiem wykształconym i ustosunkowanym, jego pobyt w Warszawie zaowocował co najmniej sześcioma przekładami z literatury polskiej. I dlatego wart jest przypomnienia.

⁹ I. F. Masanow, *Słownik pseudonimów rosyjskich pisarzy* [...]. Moskwa 1960. T. 4, s. 425.

¹⁰ „Książnyj Wiestnik” 1897, nr 9/10, s. 265.

¹¹ On jest najpewniej autorem pracy: *Dla mirowych sudiej Warszawskago sudiebnago okruga*. Sostawił A. M. Swieczin. Warszawa 1876 (jest to zbiór przepisów z komentarzami).

¹² Znane były i w domu Fredrów: „czytam życie i listy pani Swetchine” – pisze córka komediopisarza (cyt. z: *Fredro i fredrusie*. Opracował B. Zakrzewski. Wrocław 1974, s. 101). Nie udało się dotąd znaleźć potwierdzenia kontaktów Fredrów z Aleksandrem M. Swieczinem mogących wskazywać na jakieś porozumienie dotyczące przekładów. Ale znane nazwisko mogło odegrać jakąś rolę.

¹³ Inwentarz rękopisów Biblioteki Narodowej, rkps nr 2766. Zob. też. *Encyklopedyczny słownik*, t. 29. St. Pietierburg 1900, s. 261; dopelnienia, t. 2, Pietierburg 1907, s. 604.